Nr. 255 — *Sobota 13 Września 1884.* — **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) — Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Tobiasza.

Niedziela: po Św.
Poniedziałek: Nikodema.

Wtorek: Ludmili.
Środa: Lamberta.
Czwartek: Tomasza.
Piątek: Januarjusza.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 5 g. 41 min.
Zachód słońca o 6 g. 10 min.
Barometr: 780 — Widoki pięknej pogody.

Walka o byt.

Donosiliśmy wczoraj o rozruchu krawieckim, który spowodowali ludzie, niestety — ci sami, którzy przedtem zwoływali wiece przemysłowców, ogłaszali szumne odezwy i największy udział brali w popieraniu wejścia w życie ustawy przemysłowej, ci sami, którzy widzieli upadek przemysłu rękodzielniczego w tem, jeżeli robotnik obarczony rodziną, nie mogąc wyżyć z dziennej pracy — pracował w nocy przy tak zw. fuszerkach, lub jeżeli biedna kobieta, chcąca żyć uczciwie, uszyła komuś za pieniądze suknię, lub też ubrała kapelusz. Otóż ci ludzie, widząc w tem największe złe, baczyli bardzo dobrze i trapili tych, którzy bez pozwolenia majsterskiego odważyli się pracować — sami jednak poszli na manowce i zapomnieli o tych przysięgach, zaklęciach i frazesach, któremi sypali jak z rogu obfitości przed wejściem w życie ustawy — a naród przemysłowy słuchał bił oklaski i krzyczał wiwaty na cześć tych, „gadaczów narodowych“.

Mamy tu na myśli krawców lwowskich, którzy założyli „Pierwszą spółkę“ przy ulicy Hetmańskiej. Komuż z publiczności nie są znane owe szumne odezwy i ogłoszenia, których treścią było, że założenie „Spółki“ ma na celu wyrugowanie z kraju tandeciarskich zagranicznych wyrobów. Wierzyliśmy sami tym słowom i onego czasu robiliśmy o tym „Bazarze“ korzystne wzmianki popierając wszystko, co mogło byt rękodzieł naszych polepszyć. Lecz jakież rozczarowanie spotkało nas, gdyśmy się dowiedzieli, że Spółka najpierwszych krawców lwowskich prowadzi handel tandeciarski i to na wielką skalę, bogaci fabryki zagraniczne, napełnia swoje własne kieszenie, i śmieje się w kułak, że z ich przyczyny ubożsi majstrowie nie mają pracy, i że tak zręcznie publiczność dała się złapać na lep, kupując towar zagraniczny w najlepszej wierze, że to wyrób krajowy.

Gdyby ci majstrowie od początku mieli byli rzetelne zamiary i gdyby chodziło im było o cel powyżej wspomniany, a nie o zyski osobiste, to byliby przypuścili do „Spółki“ nie tylko uboższych majstrów, ale nawet robotników, od których żądali ofiary pracowania za połowę ceny, ale natomiast ze swojej strony żadnej ofiary ponieść nie chcieli. Wzywali wprawdzie wszystkich majstrów do przystąpienia do „Spółki“, ale ustanawiając 1000 zł. jako wstępne, przystąpienie uboższym uczynili wręcz niemożliwem, co tak rozgoryczyło umysły wszystkich krawców, że w odpowiedzi na ich egoistyczne plany związali się w osobne stowarzyszenia i założyli własne pracownie.

Pierwsza pracownia przy ulicy Halickiej l. 40 pod nazwą „Praca“, jest założoną przez robotników, druga, pod nazwą „Postęp“, także przy ulicy Halickiej l. 32 przez uboższych majstrów.

Zakłady tych stowarzyszeń, zarejestrowane z nieograniczoną poręką, w przeciągu kilkumiesięcznego istnienia przekonały publiczność, że firmy te jedynie podnoszą przemysł krawiecki i w zupełności zadowalniają odbiorców swoich, wyrabiając ubrania z najlepszego materjału, a wykwintnem wykończeniem celują nad wszystkiemi zakładami w całym kraju. I nie dziw, gdyż Stowarzyszenia te złożone są z najzdolniejszych robotników, wolnych od marzeń budowania kamienic i pałaców kosztem publiczności, a żądni tylko uczciwej pracy, starają się wszelkiemi sposobami zadowolić publiczność nietylko wykwintną robota, ale także najumiarkowańszą ceną.

Niestety jednak zakłady te, jak z jednej strony cieszą się poparciem publiczności, tak z drugiej znowu strony, wrogie im żywioły starają się wszelkiemi sposobami zdyskredytować te zakłady tak wobec fabryk sukienniczych jakoteż wobec instytucyj finansowych — obawiając się rozwoju tych „spółek“, których konkurencja jest pożyteczną i pożądaną.

Stowarzyszenie robotników krawieckich „Praca“ — rozwijające się najpomyślniej, chciało podnieść swój zakład i zaopatrzyć skład swój w większy jeszcze wybór sukna, a ponieważ fabryki ulegając wpływom, udzielają bardzo małego kredytu i to na czas bardzo krótki — przeto „Praca“ udała się do Banku krajowego z prośbą o pożyczkę 2000 złr. — przedkładając dyrekcji księgi swoje, świadczące o korzystnem prosperowaniu interesów zakładu.

Bank krajowy odrzucił prośbę stowarzyszenia „Praca“, nadsyłając następującą odpowiedź:

„Lwów dnia 10go września 1884. Pierwsze Towarzystwo robotników krawieckich „Praca“, Stow. zarej. z nieograniczoną poręką na ręce Wgo Jana Reinera dyrektora tego towarzystwa we Lwowie.

Załatwiając szan. pismo Panów z dnia 23go sierpnia b. r. donosimy, że ustanowiony w myśl § 57 naszego statutu komitet cenzorów dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych na odbytem wczoraj posiedzeniu nie przychylił się do udzielenia Panom żądanego kredytu“.

Odpowiedź ta Banku krajowego zrobiła nader smutne wrażenie nietylko na interesowanych krawcach, ale na wszystkich w ogóle, którzy podniesienie przemysłu krajowego mają na względzie. A teraz nie jeden zapyta o przyczynę, dla czego odmówiono stow. „Praca“ pożyczki? Główną przyczyną — oprócz wpływów krawców-kapitalistów — jest ta, że stowarzyszenie to składa się z ludzi, który brzydzą się błagą. Gdyby stowarzyszenie to poświęciło kilka tysięcy złr. na inseraty po kalendarzach, gdyby kilkaset guldenów zapłaciło za umieszczenie w kalendarzach fotografij i życiorysów swoich dyrektorów, to kto wie, czyby nie otrzymało prezentu kilkutysięczne-

PRZYJACIEL
Opowiadanie Fedkowicza.

Byłem jedynakiem u ojca, a ojciec mój bogacz był, że to poszukać drugiego. Ośmiu parobków, bywało, trzyma do gospodarstwa, a mnie to i siekiery dotknąć się nie da — nie tak co.

— Po co tobie — powiada — brać się do roboty, kiedy i bez ciebie się zrobi.

— Jakżeż mi — mówię — darmować, kiedy mi bez roboty nudno.

To znów matka się odzywa: na co synu roboty, weź ot strzelbę, ta przynieś mi z lasu zająca. Umyślnie tak matka mówiła, żeby mnie od roboty odwieść. Cóż miałem robić? Wezmę bywało strzelbę i pójdę w las.

A jak bywało przyjdzie niedziela, albo już praźnik, to siostry aż mnie już przeklinają, tak im się nieraz matka nadokucza.

— A ma Iwan czystą bieliznę — pyta — a pas czy w porządku, taż on przy was jak czarny arab... — słowem: a on siak, a on tak! Trzy was w chacie, a nie możecie doglądnąć wszystkiego.

Tak bywało im serdecznym dokucza matuś przezemnie. Ta żeby chociaż było za co, ale kiedyż bo u mnie bywało koszula wyszywana a biała aż się błyszczy, głowa umyta i uczesana jakby u jakiego oficera, a matce zawsze jeszcze czegoś nie dostaje. Ot, tak tom ja w domu żył.

A ojciec, jak skoro niedziela: ano synku na bazar, ta pohulaj sobie dokąd jesteś młody — i sypie karbowańce w kaletę! Tak to mnie tatuś trzymali! Ale niedługo było tego dobrego. Przyszła werbecyrka, a huzarski major jeno cmoknął jak mnie zobaczył.

Poszły pod nogi dni moje złote a kraśne!...

Wtedy w naszem siole nie było parobka jak Czubaniuków Sydor. Ładny bo był jak malowanie, aż jasność z niego biła! A jak strzelać umiał, to i nie powiedzieć. Bywało, roku nie ma, żeby dwu lub trzech niedźwiedzi nie ubił, o innej zwierzynie już i nie wspominać. Wejść do niego do chaty, to nic nie widać ino rogi jelenie, skóry, strzelby, taj rozmaite inne bronie. A konika miał w stajni siwego, że drugiego w świecie nie było, a siodło tureckie srebrem wyszywane, jakby u bojara jakiego! Z tym Sydorem żyliśmy sobie lepiej jak bracia rodzeni, bo i czemu nie, kiedy oba my byli młodzi, żwawi, oba jedynaki u ojców bogatych, a jeszcze do tego oba strzelcy! Obiadu ani wieczerzy bywało nie zje jeden bez drugiego. Czy on do mnie przybiegnie, czy ja do niego, naśmiejemy się razem, nagadamy, a potem strzelby na ramię i dalej w las!

A jak nie, to przekurzamy sobie bywało lulki i opowiada jeden drugiemu różne myśliwskie przygody, albo też co innego.

— A słyszał ty — powiadam mu tak raz — że Sawinkwej Katarzynie obcięli kosy?

A on zaśmiał się aż mu lulka wypadła.

— Nie pierwsza to — powiada — i nie ostatnia.

— A może to z twojej przyczyny, co?

On się tylko zaśmiał.

— To źle bratku — powiadam — a czemuż ty się nie ożenisz?

— Nie wyszukałem jeszcze żadnej do siebie.

— Bo ty chyba jaką pryncezne chcesz, czy co?

— Ja pryncezny żadnej nie chcę, a chcę tylko takiej, coby się nie dała żadnemu parobkowi na podmowę. Wiesz już teraz jakiej?

— I nie znalazłeś? — pytam.

— Widzisz że nie — huknał i począł się śmiać jeszcze bardziej — ale ty Iwanie dziś nic mądrego nie wygadasz, mówmy lepiej o czem ważniejszsm, ot, opowiem ci jakem ja się wczoraj z niedźwiedziem namordował.

Ot tak my bywało sobie z Sydorem.

Do wojska oddali nas jednego dnia dwudziestu. Gdzie którego do „Stefan“, innych do „Parma“ a mnie do huzarów. Zaraz po przysiędze rozkazał oficer wziąć nas pod areszt.

— A każcie sobie — powiada — na jutro jadło poznosić, po skoro świt ruszy każdy do swego pułku.

go, jak to niedawno temu dostał jeden z przemysłowców tutejszych.

Nie tracimy jednak nadziei, a nawet wierzymy, że publiczność we własnym interesie, nie da upaść tak pożytecznym instytucjom, jakiemi są spółki krawieckie „Postęp“ i „Praca“, i poprze ich usiłowania około podniesienia przemysłu krawieckiego, i nie pozwoli, ażeby wrogowie ich tryumfowali z ich upadku. Może znajdzie się jaki zacny obywatel, któremu dobro ogólne nie jest obojętne, i zasili pożyczką te zakłady, które jako zarejestrowane z nieograniczoną poręką dają wszelką rękojmię względem należytego zabezpieczenia, a oddałby usługę krajowi i zaskarbiłby sobie wdzięczność setek ludzi żądnych uczciwej a niezawisłej pracy.

Trudna jest zaiste walka o byt w naszym kraju, skoro nawet katolik katolika gnębi. Dawniej narzekano na żydów, dziś chrześcijanie żrą się z chrześcijanami, bo na spodzie całej roboty publicznej nie sprawa publiczna — ale egoizm i prywata. Nie daleko zajdziemy z takim programem ekonomicznym.

Ustawa o konkurencji kościelnej.

Przegląd sądowy i *administracyjny* pisze: „Nikt się nie spodziewał, aby w sejmie galicyjskim w teraźniejszym jego składzie, mogły stronnictwa podzielić się na klerykalne i liberalne. Pojęcia klerykalizmu i liberalizmu, tak jak ukształtowały się w parlamentach europejskich, a w szczególności w parlamencie niemieckim, w wewnętrznych naszych sprawach są nam całkiem obce, i nigdy ich u siebie nie znaliśmy. A przecież czytając mowę p. Jana Popiela, wygłoszoną w dyskusji o ustawie konkurencyjnej, mogło się zdawać, że rząd albo liberały chcieli targnąć się na religję katolicką, i że p. Janowi Popielowi przypadła rola Windhorsta w obronie kościoła katolickiego. Postawienie kwestji w ten sposób spowodowało odroczenie praktyczne ważnej sprawy, które w obec zamknięcia sesji równa się usunięciu jej na czas długi.

Projekt ustawy konkurencyjnej, jak słusznie powiedziano w sprawozdaniu komisji, nie miał wcale na celu obalać głównych zasad obowiązującej dotąd u nas ustawy konkurencyjnej, raczej zmieniał on tylko lub uzupełniał niektóre postanowienia, które w praktyce okazały się wadliwemi lub niedostatecznemi, a czynił to w sposób odpowiadający zupełnie potrzebom chwili. Mimo to spotkały go w sejmie liczne zarzuty, a mianowicie, że za nadto małą ingerencję w sprawach konkurencyjnych przyznaje biskupom, a za nadto wielką władzom politycznym (p. Popiel), że zbyt wielkie ciężary nakłada na parochów (p. ks. Kopyciński), wreszcie, że faworyzując obszary dworskie, główny ciężar konkurencji spycha na parafjan włościan (p. Starowiejski), a po przeprowadzeniu rozprawy ogólnej, odesłano go napowrót do komisji dla odpowiedniego przerobienia.

Żałować rzeczywiście wypada, że ważna ta ustawa nie doczekała się stanowczego załatwienia, a to tem więcej, że odesłanie jej do komisji nie doprowadzi do żadnego praktycznego rezultatu. Niektóre bowiem wytknięte przy rozprawie ogólnej wady projektu, dałyby się były łatwo usunąć przy rozprawie szczegółowej przez odpowiednie do pojedyńczych paragrafów poprawki, inne zaś, a w szczególności te, które podniósł p. Starowiejski, nie dadzą się wcale usunąć nawet i w komisji, gdyż, jak słusznie podniósł sprawozdawca p. dr. Rittner, sejm musi w tym względzie pójść nawet dalej, niż komisja, a mianowicie usunąć całkiem §. 12 i zmienić odpowiednio §. 24 projektu, jeśli nie chce narazić całej ustawy na odmowę najw. sankcji.

Co zaś najważniejsza, to okoliczność, że komisja (chociaż wzmocniona) nie zdoła już pewnie przedłożyć tego projektu napowrót przed zamknięciem sesji, i tak cała ta ważna ustawa na dłuższy czas znów się odwlecze. (Tak się rzeczywiście stało, i nie pojmujemy, poco było w przeddzień zamknięcia sesji uzupełniać jeszcze komisję nowymi wyborami, skoro za parę dni funkcje całej komisji ustawały. Red. *Kurjera*.)

W skutek tej odraczającej uchwały Sejmu utrzymaną więc została w mocy dawna ustawa konkurencyjna. a z nią razem cały szereg kolizji i sprzeczności, jakie nasuwa ustawa państwowa z r. 1874, a wielce myliliby się ci, którzyby sądzili, że Sejm przez tę odraczającą uchwałę nie dopuścił do zastosowania owych niekoniecznie dla nas korzystnych postanowień tejże ustawy państwowej, a w szczególności, że nie dopuścił przerzucenia ciężarów konkurencji na włościan. Ta sprawa bowiem jest już stanowczo przesądzoną przepisem §. 57 ustawy z dnia 7 maja 1874 l. 50 dz. u. p., który utrzymuje dawniejsze ustawy krajowe konkurencyjne w swej mocy tylko o tyle, o ile się nie sprzeciwiają wymienionym wyżej postanowieniom tejże właśnie ustawy państwowej. W obec tego władze państwowe wydając w sprawach konkurencyjnych orzeczenia, muszą i teraz już uwzględniać postanowienia ustawy państwowej z r. 1874 a mianowicie uwalniać także od konkurencji obszary dworskie, których właściciele nie są parafianami dotyczącego kościoła ze względu na §§. 35 i 36 tejże ustawy państwowej, jakkolwiek nie ma jeszcze ustawy krajowej, któraby podobne postanowienia zawierała. Z tego powodu też nie mógłby spotkać Sejmu zarzut, że stara się przerzucać ciężary na włościan, i dla tego też ze względu na dobre strony odroczonego projektu życzyćby należało, aby jak najrychlej pojawił się na powrót w Sejmie, i z pomyślniejszym niż dotąd skutkiem. Stać się to jednak może tylko w formie wniosku Wydziału krajowego lub poselskiego i ktoś z członków komisji powinien wnieść sprawę zaraz na początku drugiej sesji.

S z t u n d a.

Petersburg 8 września. Z powodu odbyć się mającego w Kijowie w tych dniach soboru prawosławnego, mającego zająć się sprawami t. zw. „sztundy“, podajemy trochę szczegółów o tej sekcie z tutejszych dzienników.

Sekta sztundystów powstała w guberniach południowych przed laty mniej więcej 20. Z powodu tajemnego swego charakteru i prześladowania oficjalnego jakiemu podlegać z uwagi na anti-prawosławny cel swój musiała, zdołała sztunda zapuścić głębokie korzenie wśród ludności zanim władze zdążyły zwrócić na nią baczniejszą uwagę. Zająwszy się nią jednak, przekonały się wprędce, że sekta pomieniona szkodliwa jest wielce dla interesów prawosławia a przeto i państwa, w którem cerkiew prawosławna jest panującą. Sekta sztundystów trzyma się protestanckiego poglądu na biblję, uważając ją za jedyną zasadniczą księgę i odrzuca z zasady całą cerkiew ze wszystkiemi jej obrzędami i urządzeniami. Dobijając się swobody obywatelskiej i religijnej sztundyści uważali, że są w tem położeniu co baptyści i domagali się od rządu takich praw i takich warunków jakich używają baptyści w Rosji.

Sztunda zaczęła szybko krzewić się, dzięki wielkiej skłonności ludu prostego rosyjskiego do sekciarstwa. Wreszcie, jak teraz się okazuje zasilana była ogromnemi funduszami z Petersburga ze strony sekty niedawno wydalonych Paszkowa i Korffa, do której należeli przeważnie ludzie bogaci.

Duch korporacyjny ożywia bardzo sztundę; biedniejsi członkowie sekty tej bywają nieraz w zupełności utrzymywani kosztem korporacji. Propaganda też ma bardzo na oku biednych i od nich zawsze zaczynała, znajdując w nich niezawodną podporę. Strona ekonomiczna ma tutaj tak wielkie znaczenie, że sztundyści zrywają z duchowieństwem i obrzędami przedewszystkiem dla tego, że one kosztują.

Im bardziej krzewiła się sztunda w niektórych guberniach, tem trudniej przychodziło walczyć z nią duchowieństwu prawosławnemu. Bezpośrednich stosunków z tem duchowieństwem sztundyści unikają; literatura specjalna mogąca przeciwdziałać sztundyzmowi nie wytworzyła się. Zresztą kto wie czy sztundyzm dałby się zwalczyć dyalektyką. Powiedzieliśmy że silnym czyni go duch korporacji. Ztąd też niektóre dzienniki są zdania, że tylko instytucje cerkiewne, tym samym duchem przejęte, zdołałyby pomyślnie ze sztundą się rozprawić.

Niezależnie od tego sobór zajmować się będzie i innemi środkami zwalczenia tej sekty, która krzewi się niesłychanie i dziś liczy już podobno kilkanaście miljonów adeptów. Są podobno okolice gdzie dziesiątki mil jedzie się wśród sztundystów, gdzie cerkwie stoją pustka-

---

A ja tak się już proszę:

— Panie oficer, ta pozwólcie chociaż w domu się pożegnać, a przyjdę kiedy tylko potrzeba.

— Wójcie — powiada oficer do mego ojca — a był on wtedy wójtem, wiecie — co to za parobek, czy można jego puścić do domu?

— To mój syn — powiada ojciec — a łzy to mu tylko tak lecą po białej brodzie — a kiedy łaska, panie, to możecie go puścić, ja wam za niego ręczę.

Tak i puścili.

W domu żal. Matka leży na pościeli półmartwa, siostra jedna i druga stoją po kątach i popłakują z cicha, a starsza siostra płacząc chodzi po komorze i gotuje mi bieliznę na jutro. Ja siadł na ławie i też płaczę. Czy zobaczę ja jeszcze kiedy góry moje krasne, czy usłyszę jeszcze ojca mego starego głos, matkę moją, siostry a przyjaciół?...

Ot tak ja sobie dumam i płaczę—płaczę, aż tu pobratymiec mój drogi, mój Sydor wchodzi. Jak przyszedł z polowania ze strzelbą i ze wszystkiem, tak przyleciał do mnie.

— A co, bracie Iwanie, powiada, oporządzili ciebie?

— Oporządzili, powiadam.

On usiadł koło mnie i zapłakał, strasznie zapłakał. To nie długo płakał, minutkę może, albo i tyle nie, zerwał się i objął mnie za szyję:

— Bracie — mówię, przyjacielu mój jedyny, ojciec już stary, nad siostrami mojemi kto zechce, zbytkować się będzie!...

— Bogdajbym ja takiego słowa był nie posłyszał od ciebie—odpowiedział gorzko.

— Nie gniewaj się — mówię, ja wiem że ty nie dasz sióstr moich zniesławić. A wronego mego też weź do siebie, nikt już go tak nie dopilnuje jak ty, mój jedyny druhu.

— Twój wrony nie będzie miał u mnie krzywdy — odpowiada Sydor.

— Jeszcze cię proszę, bracie, doglądaj mojej zbroi, ojciec, wiesz, słaby, a najmici, zwyczajnie jak najmici.

— Tylko ty się nie turbuj, po co mi i mówić o tem, kiedy ja sam wiem, co trzeba zrobić.

Drugiego dnia pożegnałem się — poszedłem.

Służę w wojsku rok, służę i drugi — dobrze mi. Nareszcie i kapralem zrobili, a ja bywało tylko Boga proszę, żeby rychło do domu! Aż tu przychodzi mi list z domu! — Przybywaj synu do domu — pisze ojciec — u nas wielkie nieszczęście, posyłam ci 200 reńskich na drogę.

Jam co tchu pobiegł do naszego pana rotmistrza.

— Panie — powiadam — ojcze zmiłujcie się — ta i pokazuję mu list. A on:

— Nie turbujcie się kapral Dzwinka, ja zaraz sam pójdę do pana majora prosić za wami.

Jeszcze tego samego wieczora siadłem na wóz i do domu!

Już był wieczór kiedym przyszedł do wsi. Wchodzę do chaty, niema nikogo, tylko ktoś leży na przypiecku. Podchodzę bliżej, a to ojciec mój starowina.

— Wyż to tam ojcze — powiadam — a zdrowi?

— Dzięki Bogu synu żeś przybył, a siadajże, duszo.

— A matka gdzie? — pytam.

— Daj ci Boże zdrowie synu, ale matka twoja już nie żyje. Zaświeć lubo świeczkę, ot tam gdzieś jest za obrazem.

Zaświeciłem, patrzę i nie poznaję już ojca mego, tak podupadł.

— Czemuż wy ojcze sami w chacie, gdzie siostry?

— Zaraz poprzychodzą, Marja w młynie, a Ksenia przy krowach.

— A Mitrona? — pytam.

Ojcu aż w gardle zacharczało: — Mitrony synku już nie ma. Podziękuj twemu przyjacielowi... o, dobregoś sobie wybrał przyjaciela, dobrego!...

Mrowie przeszło po mnie. — Bójcie się Boga, mówcie co to się stało!!...

— Krótka to synu opowieść; uwiódł biedną

mi. Sekta sztundystów rozprzestrzenia się głównie na południu; przenikać jednak poczyna i do gubernij środkowych państwa i bardzo słuszną mogła wzbudzić obawę w religijnych sferach prawosławnych.

Pobyt cara w Wilnie.

Z Wilna piszą do *Dz. Pozn.*: W niedzielę przed godziną 11 rano na dworcu petersburgskim stanął pociąg nadzwyczajny, którym do grodu naszego przybyli car i carowa. Dworzec kolei żelaznej przystrojono kwiatami i tysiącem chorągwi. — Wielką salę dworca zamieniono w okazały ogród, okryty zielenią roślin egzotycznych.

Na dworcu spotkała cara deputacja miasta z prezydentem na czele; na tacy srebrnej podniesiono chleb i sól.

W imieniu szlachty wystąpiło trzech marszałków gubernialnych, mianowicie Adam hr. Plater, marszałek wileński, Mikołaj hr. Zubow, marszałek kowieński, oraz pan Niemcewicz, marszałek grodzieński.

Jako przedstawiciele stanu włościańskiego z chlebem i solą na tacy drewnianej wystąpiło kilkunastu wójtów gmin gubernji wileńskiej.

Przyjmując chleb i sól od prezydenta miasta car w kilku słowach przemówił, iż zawsze życzeniem jego było odwiedzić Wilno, o czem polecił powiadomić mieszkańców miasta. Obojętniejszej przemowy wygłosić chyba było nie podobna!

Z dworca kolei powozem odkrytym car i carowa udali się do miasta. Po drodze wstąpili do katedry, gdzie u wejścia oczekiwał biskup rzymsko-katolicki ksiądz Hryniewiecki w pontyfikalnym stroju w asystencji prałatów i kanoników całej kapituły. Po pocałowaniu krzyża i poświęceniu wodą, carstwo z następcą tronu oraz całą świtą udali się na pole marsowe, gdzie już czekało wojsko.

Rewia odbyła się z wielkim pospiechem, poczem carstwo z powrotem wstąpili do zamku, gdzie czekał na nich zastęp przedstawicieli różnych władz, oraz biskup Hryniewiecki. Tutaj się odbyła prezentacja wyższych urzędników, trzech wspomnianych uprzednio gubernialnych marszałków szlachty, oraz biskupa. Carowej prezentowały się damy, pośród których naliczyliśmy siedmnaście z obywatelstwa miejscowego, po czem nastąpiło śniadanie. Do stołu zasiadło 125 osób, a całe śniadanie trwało bardzo krótko.

Następnie car z żoną zwiedzili gimnazjum żeńskie, instytut nauczycieli ludowych, oraz ochronę dla dzieci.

O godzinie 4 minut 20 po południu dnia tegoż car wyjechał do Warszawy.

Pobyt jego w Wilnie sprawił na mieszkańcach przykre wrażenie. Śród naszej biedy, położenia pod względem politycznym i religijnym uciśnionego, car przyjeżdża do stolicy Gedyminów z czem? Oto z zapewnieniem, że zawsze nosił się z myślą odwiedzenia Wilna.., I to już wszystko! O zmianie stosunków, o złagodzeniu prześladowań, o przywróceniu praw Polakom i katolikom ani słówka. To są rzeczy, któremi car nie zwykł się zajmować...

Pobyt cara w Warszawie.

Z Warszawy otrzymała *Nowa Raforma* list następujący dnia 9. b. m.:

„Dowiaduję się z bardzo wiarygodnego źródła, że car już pierwszego dnia swego pobytu miał wyrazić życzenie, aby nie otaczano go zbytecznie policją, gdyż między Polakami czuje się bezpiecznym, wskutek tego otwarto park łazienkowski dla publiczności, a po ulicach znacznie mniej snuje się żandarmów i policji jak poprzednio.

Bal u Hurki miał wyłącznie rosyjską i wojskową cechę. Ani słowa po polsku nie wolno było odzywać się. To też Polacy i panie polskie nie mówiły po rosyjsku, lecz po francusku.

Car rozmawiał na balu z kilkoma Polakami, lecz nadzwyczaj krótko, pobieżnie i ogólnikowo. Carowa rozmawiała natomiast więcej z ks. Radziwiłłową, hr. Potocką i hr. Zamojską. Spodziewano się, że carowa tańczyć będzie kadryla z którym z Polaków, lecz nadzieja ta zawiodła. Gdy zagrano mazura, car w ostentacyjny sposób opuścił salę balową, carowa zaś przypatrywała się dalej. Do mazura stanęło 24 par — w tej liczbie znajdowało się wielu rosyjskich oficerów. Jaki to był mazur — pożałuj Boże! — bo tańce prowadzono w rosyjskim języku.

Pustki najwidoczniej wystąpiły podczas kolacji. Dwa stoły były całkiem próżne, koło innych siedzieli sami oficerowie, których 300 w ostatniej godzinie, widząc, że zaproszeni się nie schodzą, kazał Hurko na bal... odkomenderować. Wczoraj odjechało carstwo do Modlina, gdzie zabawią do soboty wieczorem i będą na ostatnich manewrach. W sobotę wyjadą z całym dworem do Skierniewic, gdzie po odbytym zjeździe monarchów odbędą się wielkie łowy.

Homburg.

W roku 1883, po zniesieniu domów gry w Homburgu, zdawało się, iż wody miejscowe nie znajdą sił samoistnych dla podtrzymania się na przyszłość.

Przypuszczenie to było mylne, gdyż Homburg coraz większą ilość leczących się ściąga.

Nikt nie domyślał się jednak, że cały szereg zamożnych ludzi, skutkiem zamknięcia rulety, zejdzie do bankructwa, gdyż Homburg przeleje swoje soki żywotne do innych ujść, któremi odtąd krążyć będą. Wiele zajęć i spekulacyj musiało zniknąć, w ich miejsce potworzyły się inne, zamknięte dla dawnego zmurszałego świata, który umiał przedsiębiorstwa swoje tylko na kombinacjach odnośnie do życia szulera układać. Maleńki Homburg, nie liczący 9000 mieszkańców stałych, pamięta w ciągu ostatnich lat 12-tu setki bankructw na miljony.... Była to apoteoza piekielnego geschäftu, z którego żył tak długo!

Po tej garści błota zostało wiele, wiele wspomnień, a przedewszystkiem szereg salonów, kapiących od złota, świadków dawnej orgji, a dziś pustych, milczących dawną świetnością.

Czas dziś w Homburgu zabić niełatwo... Komu nie wystarcza uroczy park i przechadzki, może się zapisać do klubu orędowników „lawa-tennisa", lub studjować muzeum starożytnicze, przepysznie asortymentowane z wykopalisk Saalburga. Ktoby się tak dawniej bawił w Antiquitates!

Pomimowoli przeszłość nasuwa myśl porównań. Przed laty śpiewała tutaj Patti, Zucchini, Stanio, dziś na operę potrzeba jeździć do Frankfurtu. Pozwolę sobie zrobić nawias, iż obok Müllera i Mathiasa, wybornych śpiewaków, występuje tam doskonała sopranistka panna Różycka (rodem z Dąbia). Lecz wróćmy do Homburga.

Jeszcze w roku 1873 przy stole spotykać było można frankfurtczyków, delektujących się wyborną kuchnią francuzką... Dziś podają tu przy *table d'hote* zimną szynkę i salami. A gdzież się podziały wina owe i likiery, stuletnia piwnica, konie i zaprzęgi, farbowani na różowo stangreci, stroje wspaniałe i żyjące wystawy klejnotów?

I tempi passati!

Zobaczmy jednak czem dziś jest pokutujący Sardanapal...

Kurlista zapowiada nam obecność 11.000 przybyszów, którzy zapewne dopiero od czasu zniesienia domu gry przekonali się, że Homburg jest piękną siestą kuracyjną, położoną w pobliżu romantycznych gór i nieprzebytych lasów. Ja sam wyznaję, przed 20-tu laty nie widziałem pięknego parku, ani cienistych szpalerów, ani kwiaciarni... Myśl wówczas opuszczała zieloność natury, przenosząc swoje zachwyty na stolik zielony!

Miasteczko upadło bardzo, a od zgonu ostatniego landgrafa nikt się o jego ubogich nie troszczy. Domy o dziurawych dachach i pochyłone mury świadczą o tem najlepiej... Za to przybył okazały pomnik poległym w roku 1870.

Pałac landgrafa utrzymuje rząd pruski, ale bez przepychu. Zamieszkuje w nim czasem następczyni tronu. Dziwnie wygląda świetny park, wspaniałe krużganki i ogromne podwórza, w których całemi godzinami spotkać nikogo nie można!

W tej chwili towarzystwo kuracyjne składa się przeważnie z Anglików. Można ich spotkać rozciągniętych w parku na trawnikach, z cygarem w ustach, milczących, jak sfinksy. Muzyka trzy razy dziennie sprowadza liczniejsze grono do galerji spacerowej, później na terasy. Kobiety stroją się stosunkowo więcej niż w innych wodach.

Napływ ziomków naszych był tym razem bardzo nieliczny: książę Antoni Radziwiłł, jeden czy dwóch obywateli ziemskich, Zienkowicz z Paryża, Grossman z Poznania, wydawca *Kłosów* z żoną i kilka innych osób.

Godzi się w końcu nadmienić, iż Homburg w liczbie stałych mieszkańców, posiada bednarza, który, obok swojego fachu, trudni się kolekcjonowaniem autografów. Jakiś bankier z Frankfurtu dawał mu za ten zbiór kilkanaście tysięcy marek... Właściciel jednak za nic go nie sprzeda. Z polskich znakomitości posiada pismo Kraszewskiego, Szopena i Apolinarego Kątskiego... Proszę mi pokazać takiego bednarza u nas?! *(K. Warsz).*

KRONIKA.

Władza wykonawcza magistratu lwowskiego. Wczoraj zrana na targowicy halickiej była publiczność świadkiem strasznie gorszącego zdarzenia. Wskutek zażalenia kilkn pań, komisarz targowy przystąpił do straganu pewnego rzeźnika z zamiarem oględzin mięsa, które mu wskazano jako zepsute i cuchnące. Rzeźnik na widok urzędnika porwał podejrzane mięso i schował, wywołując: „to dla moich dzieci — to dzieci zjedzą!" Jeźli dla dzieci, to nie trzymaj pan na ladzie, odrzekł urzędnik, i wezwał strażnika do zabrania usuniętego towaru. Łatwo to jednak było powiedzieć, ale trudno wykonać, bo rzeźnik jak dziki zwierz rzucił się na urzędnika z obelgami: rabusie magistraccy itd. Urzędnik posłał po policjanta, ale nadaremnie, na całym horyzoncie nie było policjanta. Okoliczność ta dodała otuchy rzeźnikowi (nazwiskiem Grzegorz Oleksów), tak że wśród wywoływania zabrawszy w fartuch mięso, udał się naprzód do szynku, a ztamtąd na dziedziniec sąsiedniej kamienicy, i tam rzucił mięso do kanału. Publiczność idjotyczna obojętnie przypatrywała się tej scenie. Prosimy sobie wyobrazić położenie urzędnika, na którego przestępca krzyczał nieustannie „rabusie — złodzieje!" Mięso wydobyto potem z kanału, ale na tem się skończyło. Urzędnik pokrzywdzony w swej czci osobistej i powadze urzędowej nie ma innej drogi, jak udać się do sądu — wskutek tego tracić czas w godzinach urzędowych, i raptem Oleksów taki dostanie 24 godzin aresztu, a przy najbliższej sposobności powtórzy awanturę. Władza miejska, pociągana z drugiej strony przez publiczność do odpowiedzialności za brak dozoru jest w najprzykrzejszem położeniu. Podając ten — niestety nieodosobniony fakt, mniemamy, że magistrat ma obowiązek, stanowczo pomyśleć o energiczniejszych środkach dla władzy wykonawczej. Czyż hałaburdników takich, zwłaszcza nałogowych, nie można usunąć czasowo, a ewentualnie na zawsze z publicznej targowicy?

Towarzystwo gimnastyczne „Sokoł" we Lwowie. Po dokonanym pomiarze siły, zostali członkowie podzieleni na dwa działy, z których jeden nczę-

---

dziewczynę i wyśmiał. Poszła do Czeremoszu głębokiego i już nie wróciła. Do tygodnia pochowali i matkę. Ledwie ojciec skończył, a ja już byłem u Sydora, ostry nóż i para pistoletów za pasem. Wchodzę, on dłubie coś koło stołu.

— Zdrów bracie!! Gdzie moja siostra, gdzie moja matka?! - wołam.

A on stał jak skamieniały, ani pary z ust nie puszczał.

— Broń się, bo giniesz! — krzyknąłem na to i rzuciłem się na niego z nożem. Ale on jak błyskawica schwycił mi ręce jak w kleszcze.

—Stój — powiada — pozwól jeszcze jedno, dwa słowa przemówić.

— Mów — powiadam — a prędko, bo nie mam czasu.

— Dobrze powiada — ja zaraz gotów. Ty żołnierz, zamordujesz mnie, to sam marnie zginiesz, toż za kogo? Za jednego fałszywego przyjaciela, co z ręki twej nie wart i kulki. Nie, bracie, raz tylko zdradziłem cię, więcej tego nie będzie! W mgnieniu oka wyrwał mi pistolet z za pasa, kula gwizdnęła krótko, a on jak długi powalił mi się u nogi. Dobry był strzelec, w samo serce trafił! Gdyby to w wojsku, to pan kapitan nie pożałowałby lewa srebrnego za taki strzał!...

szczać będzie na ćwiczenia w poniedziałki, środy i piątki — zaś drugi we wtorki, czwartki i soboty, od godz. 7 do 8 wieczór.

Pan Félix profesor języka francuzkiego urządził na bieżący rok szkolny zbiorowy kurs języka francuzkiego tak dla początkujących jak też i dla umiejących już cokolwiek, za bardzo skromną opłatą miesięczną.

W ten sposób daną jest nawet biedniejszym możność nauczenia się tyle ważnego języka francuzkiego bez zbytnich kosztów.

Kradzieże w parterowych pomieszkaniach nocną porą, zdarzają się tu od dłuższego czasu prawie co nocy. Zeszłej nocy zawitali niewiadomi sprawcy oknem od podwórza do pomieszkania pani Ksawery M., pod l. 21 ulica Zamarstynowska, i uszli szczęśliwie z zabranym dużym tłumokiem rzeczy na ulicę Tatarską, gdzie ich o godzinie 2 w nocy spłoszyli starozakonni Mojżesz Dornberg i Izrael Piątek. Złodzieje, porzuciwszy swój łup, uciekli.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował Wacława Mattauschek, lustratorem dyrekcji domen i lasów we Lwowie. — Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostę, Emila Flechnera, z Rudek do Złoczowa.

† Konstanty Bobikiewicz, kandydat na nauczyciela gimnazjalnego i utalentowany nowelista ruski, zmarł w młodym wieku dnia 8go b. m. w Stanisławowie.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie dnia 10go b. m. w kaplicy Matki Boskiej na Piasku pobłogosławionym został związek małżeński między p. Gustawskim Stanisławem, dyrektorem zakładów Banku galicyjskiego w Tenczynku, a panną Zofją Marją Hercokówną, córką ś. p. Józefa i Marji z Wolańskich, obywateli krakowskiej. Młodej parze pobłogosławił ks. dr. Wincenty Smoczyński, proboszcz w Tenczynku.

Z Izby sądowej. Przed sądem przysięgłych we Lwowie stawał wczoraj Stefan Garasan z Korczyna, lat 29, żonaty, ojciec 1 dziecka, tkacz, oskarżony o zbrodnię podpalenia. Stefan Garasan ożenił się z wdową po Adamie Paszkiewiczu i osiadł w chałupie pozostałej po nieboszczyku. Aż tu po długiej nieobecności powrócił brat zmarłego Józef Paszkiewicz do wsi i nie wiele myśląc wyrzucił Stefana wraz z żoną i dzieckiem na drogę. Rozżalony chłop zaczął od tego że sie upił, a następnie rozpalone cygaro włożył w strzechę, którą do niedawna uważał za swoją. Chałupa spłonęła do szczętu. Oto za co skazany został Stefan Garasan na 4 lata ciężkiego więzienia.

Sokoł krakowski. Statut „Sokoła" odczytany na ponfnem zebraniu w niedzielę nie jest, jak się dowiaduje *Now. Ref.* bynajmniej tłumaczeniem z czeskiego, ale został oryginalnie ułożonym na podstawie statutów i wskazówek stowarzyszenia lwowskiego i kolińskiego, tudzież krakowskiego „Orzeł Biały" z r. 1870, z należytem uwzględnieniem odmiennych naszych stosunków. Niema w nim ani jednego wiersza, któryby był żywcem skądinąd przeniesiony i nie zachodzi najmniejsza nawet obawa, żeby inicjatorowie „Sokoła" popadli w niewłaściwe ślepe naśladownictwo. Projekt ten statutów uznano za zbyt szczegółowy, dla tego jedynie przekazano go komisji celem ostatecznego opracowania. Komisja odbyła w tym celu wczoraj wieczorem posiedzenie, a egzemplarze opracowanego przez nią statutu dziś jeszcze doręczone zostaną tym obywatelom, którzy brali udział w niedzielnem zebraniu. Co do nazwy stowarzyszenia, kierował komisją głównie ten wzgląd, że nie wypada, żeby się stowarzyszenie zupełnie takie samo w dwóch głównych miastach kraju każde inaczej nazywać miało. Byłoby to złym przykładem dla prowincji i zachodziłaby obawa, że ile u nas powstanie stowarzyszeń gimnastycznych, tyle różnych będzie nazw.

Dziennikom warszawskim nie wolno samodzielnie opisywać scen z pobytu cara w Warszawie. Otrzymują tylko raporty policyjne w znanym dostatecznie stylu chińskim. Oto próbka jego:

W dniu onegdajszym 27 (8) o godzinie $11^1/_2$ przed południem ich cesarskie mości raczyli przybyć na mokotowskie pole, gdzie zgromadzone były wszystkie wojska w Warszawie konsystujące.

Najjaśniejsza pani jechała w odkrytym powozie ciągnionym przez 4 białe rumaki.

W paradzie uczestniczyło: 90 batalionów piechoty, 66 szwadronów jazdy i 132 dział.

Ich cesarskie mości raczyli niezwłocznie objechać fronty, przyczem najjaśniejszy pan towarzyszył najjaśniejszej pani jadąc stępo na białym koniu.

Po objeździe wojsk najjaśniejsza pani raczyła wejść wraz z damami najwyższego dworu do ozdobnego, umyślnie przygotowanego namiotu, obok którego znajdywały się miejsca dla widzów.

Defiladę rozpoczął jego cesarska wysokość wielki książę następca tronu przeprowadzając pułk wołyński, którego jest szefem.

Po ukończeniu parady podane było w Łazienkach w obecności najjaśniejszego pana śniadanie, na które uszczęśliwieni zostali zaproszeniem komenderujący pojedynczych oddziałów wojsk.

Podczas śniadania przygrywały dwie orkiestry wojskowe.

O godzinie 5 tej najjaśniejszy pan raczył pożegnać uszczęśliwionych gości.

Już z nastąpieniem zmroku na ulicach i w oknach świątecznie przybranych domów, rozpoczęła się rzęsista illuminacja.

Około godziny 8-mej wieczór ich cesarskie mości raczyli udać się z Łazienek w otwartym powozie do wielkiego teatru, gdzie zaszczycili swoją obecnością przedstawienie, złożone z opery „Jawnuta" i baletu „Miłość i Sztuka", objawiając niejednokrotnie z gry artystów swoje wysokie zadowolenie.

Po skończonem przedstawieniu, ich cesarskie mości raczyli powrócić do Łazienek, przyjmowani po drodze okrzykami hurra!

W dniu wczorajszym, 28 (9), o godzinie 11-ej rano w pałacu łazienkowskim najjaśniejszy pan raczył przyjąć dostojników kościoła: Arcybiskupa chełmskiego i warszawskiego Leoncjusza, arcybiskupa rzymsko-katolickiego Popiela i biskupa kościołów ewangielicko-augsburskich w Królestwie Polskiem Evertga, dalej zwierzchników władz rządowych i piastujących urzęda dworskie.

O godzinie 12-tej w południe miały szczęście być przedstawionemi najjaśniejszej pani damy mające dostęp do najwyższego dworu.

Przyjechali do Warszawy: Ich cesarskie wysokości wielcy książęta: Włodzimierz Aleksandrowicz, Mikołaj Mikołajewicz starszy, Piotr Mikołajewicz, jenerał-adjutanci, ks. Witgenstein, hr. Woroncow Daszkow, Rychter, Wannowski, Posjet, Czerewin, Daniłowicz, Wojejkow, Merder, rzeczywisty radca tajny hr. Tołstoj. Orszaku jego cesarskiej mości jenerał-majorowie: br. Korf, Bobrykow, Strukow, hr. Orłow Denisow, Lewicki, jenerał-majorowie: Orłow, Skalon, fliegel-adjutanci pułkownicy: ks. Białosielski-Białozierski, hrabiowie: Benkendorf, Berg i Olsufjew, Rizenkampf, Hesse, w godności wielkiego marszałka najwyższego dworu ks. Oboleński, ochmistrz ks. Golicyn, Lejbmedyk Hirsz i jenerał wojsk pruskich Werder.

Fałszowane kupony renty austrjackiej, o których doniósł nam telegram wiedeński, naraziły kilka domów bankowych we Wiedniu na stratę. Śledztwo wykazało, że kupony te mieniał wszędzie jeden i ten sam człowiek, który przedstawiał się pod nazwiskiem Erhart z Kromieryża. Fałszerz ma lat 32—35, jest brunetem o twarzy owalnej, z krótką strzyżoną brodą. Dotychczas nie udało się policji wytropić go.

Wiec przemysłowców austrjackich uchwalił jeszcze następujące rezolucje: Przy wszystkich szkołach ludowych mają być zaprowadzone klasy dla uczni rękodzielniczych, ażeby w ten sposób zastąpić brak szkół przemysłowych. Fabryki ulegać mają ostrej kontroli, pod względem godzin pracy, maksymalny dzień roboczy powinien wynosić 10 godzin na dobę. Dalej oświadczył się wiec za obowiązkowem święceniem niedziel.

Podział podatków powinien być sprawiedliwszy. Cła ochronne mają być podwyższone. Kupcom ma być wzbronioną sprzedaż wina i piwa. Konkurencja pracy więziennej ma być usuniętą. Wreszcie uchwalono założenie centralnego związku przemysłowców austrjackich.

Szósty austrjacki zjazd lekarski zebrał się dnia 9. b. m. w Bernie morawskiem. Prezydentem obrany został dr. Gauster. Zjazd zajmował się głównie sprawą Izb lekarskich i ustawodawstwem sanitarnem. Do wydziału wybrani na przyszły rok z Polaków panowie: dr. Hofmokl i dr. Merunowicz.

Dr. Boas wysłany przez redakcję *Berliner Tageblatt* przed rokiem do północnej Ameryki celem studjów naukowych, przybył 8. b. m. do St. Johns na wybrzeżu kanadyjskiem.

Z dawnych notatek.

Było to przed 40-tu laty... O rękę nadobnej panny D., córki jednego z senatorów wolnego podówczas miasta Krakowa, starał się zamieszkały tamże, młody, do inteligentnych sfer tego miasta należący p. M. Jednocześnie przyjaciel jego serdeczny p. L. warszawianin, bawiący tamże przez krótki czas, zapałał również gorącą do tejże panny miłością, lecz obowiązki służbowe nie dozwalały mu na dłuższy pobyt w Krakowie, z rozdartem więc podwójnie sercem, bo bez nadziei i z uczuciem zazdrości dla dawnego przyjaciela, zniewolony był wrócić do Warszawy...

Tu dowiedział się, iż pewien bardzo bogaty Anglik bawiący podówczas w Krakowie, rozpoczął na serjo matrymonjalne względem p. D. starania.

Tego już było za wiele, bierze więc pióro i pisze do pana M. następujący wierszowany bilet:

„Choć pałam przeciw tobie gniewem zapalczywym,
Widząc cię mym rywalem i może szczęśliwym,
Jednak uraz nie pomnę dziś w nagłej potrzebie
I jak do przyjaciela przemawiam do Ciebie!
Kiedy już los zawistny tak się na mnie spika,
Że mi prócz Ciebie zsyła jakiegoś Anglika,
Który uroczych wdzięków przejęty zapałem,
Tam chce palić ofiary, gdzie Ty, gdzie ja chciałem,
Krew się w mych żyłach ścina, włos jeży na głowie,
Ale cóż ztąd? ja tutaj, a Anglik w Krakowie.
Ty jednak bliższy świadku, ziemi naszej synu,
Wskaż temu zuchwalcowi drogę do Londynu,
Naucz, szlachcicu polski, angielskie milordy,
Że po Polkę iść trzeba przez miecze i mordy!...
Niech ten Parys umyka, lub niech legnie w grobie,
A co Ty jemu zrobisz, to ja oddam Tobie."

Jak się historja skończyła, notatki które mamy pod ręką nie powiadają, nie musiała jednak skończyć się smutnie, bo miłość tak dowcipna nie zwykła bywać tragiczną.

Vendetta. Dnia 7 b. m. konduktor tramwajowy Pavani w Tryjeście, strzelił w jasny dzień na ulicy dwa razy na kontrolora tramwajowego Barri, i zranił go ciężko. Następnie oddał się sam w ręce policji i zeznał że motywem czynu była chęć zemsty za prześladowanie służbowe.

Podziękowanie. Pan J. Preiss, właściciel fabryki w Mizuniu, darował dla tutejszej Szkoły politechnicznej kolekcją wyrobów drewnianych z odpadków tartakowych, wykonanych w fabryce mizuńskiej. Rektorat Szkoły politechnicznej wyraża niniejszem szanownemu dawcy publiczne podziękowanie za ten dar cenny.

Korespondencja od redakcji. P. Wład. Gabr. w Tarnopolu. Należy się udać z zażaleniem wprost do „administracji dochodów niestałych miasta Lwowa na ręce radcy Łyszkowskiego".

Raport policyjny. Skradziono: Szczepanowi M. z zamkniętego mieszkania pod l. 31 w Zofiówce srebrny zegarek cylinder z srebrnym łańcuszkiem. Marji N. sładze, z otwartej kuchni pod l, 4 w ul. Solarnej, zimową popielatą chustkę. — Judzie R. przenoszone białe barankowe futro, siwem suknem pokryte z wozu w ul. Kaźmierzowskiej. — Panu S. z otwartego mieszkania w ul. Mickiewicza, mały srebrny lichtarzyk z czworograniastą podstawką.— Znaleziono: kartkę zastawną ruskiego banku z d. 11 września b. r. l. 37.793 na zastawiony za 7 zł., dukat z Matką Boską węgierski z r. 1733, saski talar z. r. 1860, pruski z. r. 1859 i 5 złr. polskich z r. 1833. — Zakwestjonowano nowy żółty pularesik z lusterkiem i grzebykiem, i czarnym angielskim plastrem, u Jana Łaczakowskiego szewca z Sokołowa. — Kartkę ruskiego banku na zimowe palto za 4 złr. zastawione l. 20.101. — Szynkarski kwit na 1 złr. Szczepana Hajzaka i pokwitowanie p. Progalskiego na zapłacone buty. — Łoszę zabłąkane oddano miejskiemu komisarjatowi I. dzielnicy.

Teatr, literatura i sztuka.

Widzenie promieni zafjołkowych. Fizyk francuski Chardonnet badał z jakich przyczyn promienie fjołkowe w zwykłych warunkach żadnego nie robią wrażenia na oczy ludzkie i niektórych zwierząt kręgowych. W tym celu włożył każdą składową część oka osobno między dwie płytki kwarcowe i przepuścił przez nie promienie światła elektrycznego do spektroskopu, z którego wyszedłszy padły na płytkę fotograficzną. Badania te wykazały, że rogówka i t. z. płyn szklanny przepuszczają promienie nie tylko całego widma widome-

go, ale także i tę część widma zafijołkowego, która leży między linjami Fraunhofera H. i M. Soczewka zaś przepuszcza wyłącznie tylko widmo widome, inne promienie zaś chłonie.

Nasunęło się więc pytanie, czy tylko dla tego nie widzimy promieni zafjołkowych, ponieważ promienie te niedochodzą siatkówki, czy także dla tego, że może siatkówka nie jest wrażliwa na promienie o tak krótkich falach.

W celu zbadania tego porobił Chardonnet doświadczenia na dwu osobach, którym przy operacji katarakty powyjmowano soczewki z oczu.

Spostrzeżenia robił sposobem następującym: Światło elektryczne latarni Duboscq'a z regulatorem Foucaulta przepuścił przez podwójne szkło, posrebrzone według sposobu Foucaulta. Osoby badane patrzyły więc na światło elektryczne latarni Duboscq'a albo bezpośrednio przez szkło posrebrzane, albo obraz węgli na biegunach elektrycznych wpuszczono za pomocą soczewki kwarcowej do ich oczu.

We wszystkich tych doświadczaniach okazało się, że osoby, którym powyjmowano soczewki z oczu widziały wyraźnie promienie zafjołkowe w barwie jasno i szaro-niebieskiej. Opisały one postać i ruchy łuku elektrycznego, wysyłającego wyłącznie tylko promienie zafjołkowe, chociaż nie znając fizyki, nie mogły mieć przedtem żadnego wyobrażenia o tem zjawisku.

Doświadczenia te wykazały, że **siatkówka jest wrażliwa na promienie zafjołkowe** aż do linji Fraunhofera S., i że tylko soczewka niedopuszczająca tych promieni do siatkówki ogranicza widmo widome. Bywają jednak ludzie, którzy z przyczyny soczewki bardzo przeźroczystej widzą te promienie. Czy jednak siatkówka byłaby wrażliwa także na promienie t. z. **zasłoneczne**, nie będące wcale w świetle słonecznem, ale w elektrycznem, tego dotychczas z tej przyczyny nie badano, ponieważ wszystkie dla innych promieni przeźroczyste części oka, więc także rogówka i płyn szklanny, chłoną te promienie. *L. W.*

Opera nadworna w Wiedniu ukończyła w tych dniach kilka układów o występy gościnne. W styczniu 1885 roku wystąpi na scenie tej 3 razy pan Filippi-Myszuga, od 12 — 26 kwietnia zaś śpiewać będzie 4 razy pani Sembrich-Kochańska, od 15go lipca do 15go sierpnia 10 razy tenorzysta Nachbaur.

Franciszek Liszt, o którym takie straszne krążyły w ostatnich czasach wieści jest zdrów zupełnie i bawi obecnie w gościnie u pani Zofji Menter w zamku jej Itter w Tyrolu, zkąd uda się wkrótce do Eisenach do w. ks. Sasko-Wejmarskiego.

W Pradze otwartą została w tych dniach wystawa obrazów malarza czeskiego Antoniego Chitussi, który powrócił po 6 latach pobytu w Paryżu do kraju z pełnem uznaniem krytyki stołecznej. Wystawa, urządzona w salonie Lehmana obejmuje pejzaże z okolic Paryża, tudzież krajobrazy czeskie.

Po śmierci Thausinga mianowano inspektorem galerji zwanej „Albertina" Józefa Schönbrunnera, dotychczasowego kustosza; bibljotekarzem, dotychczasowego archiwistę Franciszka Malchera; kustoszem, oficjała Szym. Laschitzera.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie z dnia 11. września. Obecnych radnych 49. Przewodniczący prezydent miasta Dąbrowski. Początek o godzinie 7.

Przewodniczący podaje do wiadomości, że p. Wiktor Ramski, z powodu przeznaczenia go na prezesa sądu w Brzeżanach, złożył mandat.

Rada oceniając stratę, jaką ponosi przez ubytek tak zacnego i gorliwego członka wyraża panu Ramskiemu cześć swoją przez powstanie.

Radni dr. Zgórski i Świsterski, składają mandaty jako delegaci Rady miejskiej do Rady nadzorczej fundacji hr. Skarbka, motywując ustąpienie to zawieszeniem przez kuratora uchwały tejże Rady nadzorczej, odmawiającej przyznania pensji emerytalnej b. dyrektorowi Köweszowi.

Oświadcza przytem prezydent, iż na następnem posiedzeniu zarządzi wybor dwóch innych delegatów.

Rad. Głodziński interpeluje ustępujących delegatów o bliższe wyjaśnienie pobudek, które ich skłoniły do tego kroku.

Rad. Świsterski, zaznaczając wysokie filantropijne znaczenie fundacji Skarbkowskiej, jakiej podobna nie istnieje nietylko w kraju naszym, ale całej nawet monarchji — a ztąd konieczny obowiązek sumiennego czuwania nad jej rozwojem — wykazuje szereg nieprawidłowości, popełnionych przez b. dyrektora, które szczegółowo wykazane są w sprawozdaniu Wydziału krajowego, a nadto wymienia fakta, udowadniające samowolność postępowania zarządu, bez odnoszenia się do Rady nadzorczej, jak to miało miejsce przy obesłaniu wystawy kijowskiej, urządzeniu prywatnych warstatów w Mikołajowie, udzielaniu wyrobów zakładowych na kredyt, łapówek z Towarzystwem spożywczem i w sprawie młyna amerykańskiego w Rożniatowie. Wszystko to razem wzięte, spowodowało delegatów Rady miejskiej do wystąpienia przeciw przyznaniu b. dyrektorowi pensji emerytalnej, choćby dlatego tylko, aby funkcjonarjuszom fundacji nie dawać zgubnego przykładu, iż wszelkie przekroczenia ich uchodzić mogą bezkarnie. Gdy wszakże kurator fundacji powziętą w tym duchu uchwałę Rady nadzorczej zawiesił, delegaci Rady czuli się obowiązanymi złożyć swoje mandaty.

Rad. **Krasucki** wnosi, aby obu pp. delegatom złożyć podziękowanie za ich dotychczasową działalność, rezygnacji nie przyjąć, ale owszem prosić, aby nadal zatrzymali swe mandaty, co też Rada jednomyślnie uchwala.

Rad. dr. **Roszkowski** interpeluje przewodniczącego, czy z powodu poruszonej przez pisma publiczne sprawy zaprowadzenia obserwancji w zakonie Dominikanów, magistrat zastanawiał się nad tem, o ile zamierzone reformy dotyczyć mogą interesów gminy, albo nawet kraju całego, dla którego nie może być obojętnem, kto i w jaki sposób administruje majątkiem, ufundowanym z zapisów bogobojnych przodków naszych.

Prezydent **Dąbrowski** oświadcza, iż w samej rzeczy magistrat nie zastanawiał się dotąd nad tym przedmiotem — nie jest wprawdzie naszą rzeczą mięszać się w sprawy duchowne, wobec jednak wniesionej interpelacji, zarządzi zbadanie kwestji — **jeżeli to jeszcze coś pomoże**. Nawiasowo wyraża przytem p. prezydent mniemanie, iż istniejaca przy klasztorze oo. Dominikanów szkoła ludowa pozostanie i nadal.

Z porządku dziennego uchwalono zawarcie umowy z p. Ślusarczykiem o dostawę 6000 metrów sześciennych szutru, zgodnie z wnioskami sekcji.

Mieszkańcy ulicy Krasickich wystąpili z prośbą o oświetlenie tejże ulicy gazem i zapewnienie większego bezpieczeństwa w porze nocnej. Co do pierwszego przyzwolono na ustawienie w ulicy Krasickich 8 lamp gazowych; co do drugiego zaś, po przeprowadzeniu korespondencji z dyrekcją policji, okazało się, że ulica Krasickich włączoną jest do większego rejonu, który obchodzić winien policjant. Poradzić tu nic nie można, bo reprezentacja miejska nie ma żadnego wpływu na policję.

Rad. **Heppe** przyznaje, że nie mamy żadnego wpływu na tok spraw policyjnych, ale co gorsza, że i sama dyrekcja policji także nie ma wpływu, bo strażą policyjną kieruje nie dyrektor ale major, który dowolnie rozstawia placówki. Tak np. w Śródmieściu we dnie chodzi po dwóch żołnierzy z bagnetami (jakby podczas stanu oblężenia), a w ogrodzie Miejskim codziennie między 7 a 8 rano spaceruje dwóch policjantów — może im to idzie na zdrowie, ale skutkiem tego na noc brak ludzi, i na ulicy Krasickich można bezpiecznie być zabitym i pochowanym, zanim policjant zjawi się po przejściu całego obowiązkowego rejonu.

Rzecz to godna zastanowienia, i należałoby polecić magistratowi, aby wystąpił z przedstawieniem wprost do ministra spraw wewnętrznych. Płacimy na policję trzydzieści kilka tysięcy rocznie, a za to mamy niewyśledzone zabójstwa, kradzieże nieujęte i żadnego bezpieczeństwa na ulicach. Najprostszym sposobem zaradzenia złemu byłoby oddanie straży policyjnej pod bezpośredni kierunek dyrektora policji, który jest najlepszemi ożywiony chęciami.

Prezydent zwraca uwagę, że już istnieje w namiestnictwie komisja do spraw policyjnych, i że pertraktacje się prowadzą.

Uchwalono dalej zniesienie do końca grudnia r. b. wszystkich straganów i sklepików, mieszczących się po sieniach, i dozwolenie utrzymywania stanowisk od 1go stycznia 1885 tylko w tych sieniach, gdzie zostanie się wolnego miejsca 1·60 metra.

Przedłużono na lat 6 kontrakt o dzierżawę kamieniołomu w Suchodole; przyznano subwencję 200 złr. na urządzenie VI. miedzynarodowego targu zbożowego, i załatwiono kilka spraw drobniejszych, poczem przewodniczący o godzinie wpół do 9. zarządził posiedzenie tajne.

Kronika sejmowa.

Posiedzenie I. dnia 12 września. Marszałek zagaił posiedzenie o godzinie 11 minut 15.

Sekretarzami mianowani panowie: Badeni Stanisław, Sapieha Władysław, Siengalewicz, Jędrzejewicz Adam.

Kwestorami obrani panowie: Golejewski, Kaszewko, Korytowski, Torosiewicz.

Rewidentami obrano panów: Antoniewicza, Bereźnickiego, Buchwalda, Goldmana, Kowalskiego, Merunowicza, Rozwadowskiego Bol., Weissmana, Wernickiego, Wolańskiego Mikołaja, Zawadzkiego, Zarskiego.

Urlopy otrzymali posłowie dr. Florjan Ziemiałkowski na 14 dni, pan Jan Kochanowski na 10 dni.

Sekretarz p. Badeni odczytał długi spis petycyj z przeznaczeniem ich do poszczególnych komisyj. Petycje, które weszły od czasu otwarcia drugiego perjodu zeszłej sesji, a które już podaliśmy, zostały ponownie reprodukowane.

Z porządku dziennego nastąpiło przedłożenie rządowe z zamknięciem rachunków funduszów indemn. za rok 1883. Odesłano do komisji budżetowej.

Nastąpiło przedłożenie rządowe z preliminarzami funduszów indemnizacyjnych na rok 1885. Odesłano do komisji budżetowej.

Z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego, o zamknięciu rachunków funduszów krajowych za rok 1882. Odesłano do komisji budżetowej.

Dalej pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o budżecie krajowym na rok 1885. Odesłano do komisji budżetowej.

Również czytanie sprawozdania Wydziału krajowego, o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na rok 1885. Odesłano do komisji budżetowej.

Z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego za czas od 1 lipca 1883 do końca czerwca 1884. Odesłano do komisji lustracyjnej.

Następnie pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zmianie niektórych postanowień obowiązującej obecnie krajowej ordynacji wyborczej z 26 lutego 1861. Odesłano do komisji prawniczej.

Następnie pierwsze czytanie sprawozdania wydziału krajowego z projektem ustawy budowniczej dla miasta Lwowa; odesłano do komisji administracyjnej.

Tak samo pierwsze czytanie sprawozdania wydziału krajowego, o wyznaczenie kredytu po 120.000 zł. w. a. przez trzy lata (1885—1866—1887) na budowę koszar dla załogi wojskowej stale w kraju konsystującej; odesłano do komisji administracyjnej.

Pierwsze czytanie sprawozdania wydziału krajowego z dalszych czynności około organizacji banku krajowego; odesłano do komisji bankowej z 11 członków.

Pierwsze czytanie sprawozdania wydziału krajowego, w przedmiocie uwolnienia dochodów banku krajowego od wszystkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych; odesłano do komisji budżetowej.

Pierwsze czytanie sprawozdania wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych; odesłano do komisji górniczej.

Pierwsze czytanie sprawozdania wydziału krajowego w przedmiocie budowy drogi krajowej z Borszczowa do Jezierzan — i przedłużenia jej bądź w kierunku wiodącym do drogi krajowej Skalsko-Czortkowskiej, bądź też w kierunku drogi państwowej Czortkowsko-Zaleszczyckiej. Odesłano do komisji drogowej.

Pierwsze czytanie sprawozdania wydziału krajowego, z wnioskiem udzielenia opinji c. k. rządowi, aby miejscowości Tarnawa górna i dolna, z okręgu c. k. sądu powiatowego w Ślemieniu i c. k. starostwa w Żywcu wydzielone, a do okręgu sądu powiatowego delegowanego i c. k. starostwa w Wadowicach przydzielone zostały. Odesłano do komisji administracyjnej.

Pierwsze czytanie sprawozdania wydziału krajowego o petycji osady Zebranówka w powiecie Sniatyńskim, o wyłączenie jej od gmin Kuty stare, Kobaki, Rybno i Słobódka położonych w powiecie Kossowskim. Odesłano do komisji administracyjnej.

Pierwsze czytanie sprawozdania wydziału krajowego, z wnioskiem zmiany uchwały wysokiego sejmu z dnia 29 maja 1875 w tem, że miejscowość Bratkowce, leżąca w okręgu c. k. sądu powiatowego w Tyśmienicy i c. k. starostwa w Tłumaczu, przeniesiona być ma do okręgu sądu powiatowego delegowanego miejskiego i c. k. starostwa w Stanisławowie. Odesłano do komisji administracyjnej.

Następnie przystąpiono do wyboru budżetowej komisji i wybrano pp.: Abrahamowicza, Badeniego Stanisława, Chrzanowskiego, Dieduszyckiego, W. Goldmana, Hausnera, Jędrzejowicza St., Kowalskiego, Madeyskiego, Potockiego Artura, Romanowicza, Rybickiego, Sapienę Wł., Scipiona, Skałkowskiego, Smarzewskiego, Stadnickiego Jana, Wodzickiego Henryka.

Do administracyjnej wybrani posłowie: Badeni Kazimierz, Chamiec, Czerkawski, Dzieduszycki Tadeusz, Grocholski, Henzel, Janko, Jędrzejowicz Adam, Kaszewko, Koziebrodzki Szczęsny, Leniński, Mieroszowski, Onyszkiewicz, Piłat, Romer, Żarski, Żywicki.

Do prawniczej wybrani posłowie: Fruchtman, Lenartowicz, Madejski, Siengelewicz, Zawadzki, Zoll, Żarski.

Do lustracyjnej wybrani posłowie: Isakowicz, Lasocki, Mochnacki, Pepiel, Sawa, Szeptycki, Tyszkiewicz, Wasilewski, Wolański Władysław.

Do petycyjnej wybrani posłowie: Bereźnicki, Biliński, Gniewosz, Golejewski, Gorecki, Kapri, Kopyciński, Korytowski, Kuczkowski, Lenartowicz, Łazarski, Łukasiewicz, Ochrynowicz, Pławicki, Płaziński, Potocki Roman, Rozwadowski Bolesław, Rozwadowski Tomisław, Siczyński, Szeptycki, Simon Edward, Wernicki, Tarnowski Stanisław (młodszy), Zborowski.

Do drogowej wybrani posłowie: Borkowski, Czaykowski Alfons, Dembowski, Gnoiński, Gross, Koziebrodzki Władysław, Męciński, Stadnicki Stanisław, Starowieyski, Torosiewicz, Żurowski, Jaworski.

Do bankowej wybrani posłowie: Abrahamowicz, Goldman, Gorayski, Łubieński, Mandyczewski, Polanowski, Russocki, Sapieha Adam, Smarzewski, Weigel, Wodzicki.

Do górniczej wybrani posłowie: Chamiec, Gorayski, Hausner, Ochrymowicz, Sapieha Władysław, Skrzyński, Słonecki.

P. marszałek wzywa pp. posłów wybranych do komisji, żeby się zaraz po posiedzeniu zebrali.

Do laski marszałkowskiej wniesiono następujące wnioski: 1) o zmianę ustawy egzekucyjnej na rzeczy ruchome i nieruchome — dr. Zoll; 2) O rewizję ustawy drogowej. — Męciński; 3) o rozpatrzenie statutu organizacyjnego kolei państwowych pod względem oddziaływania na stosunki krajowe. — Hausner; 4) O rewizję ustawy leśnej. — Mieroszowski. 2 wnioski w sprawie ustawy konkurencyjnej, a to jeden ks. Buchwalda, a drugi p. Golejewskiego. P. Golejewski wniósł nagłość swego wniosku. Nagłość przyjęto i postanowiono wybór komisji z 13 członków. Dalej znany wniosek p. Koziebrodzkiego w sprawie asekuracji budynków szkolnych uznano za nagły i przekazano komisji edukacyjnej. Następnie odczytał sekretarz interpelację p. Sanguszki do p. komisarza rządowego w sprawie istniejącego rzekomo zamiaru ułożenia kartelu taryfowego między koleją państwową a koleją Karola Ludwika.

Na tem posiedzenie zamknięto o godzinie 12 minut 50.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Podczas posiedzenia ukonstytuowała się komisja górnicza, obierając przewodniczącym Górajskiego, zastępcą Chamca, sekretarzem Ochrymowicza. Komisja prawnicza wybrała przewodniczącym Zawadzkiego, zastępcą Zolla, a sekretarzem Zarskiego.

Jest zamiar wybrać także osobną komisję powodziową, któraby objęła wszystkie przedmioty z klęską tegoroczną powiązane.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Do chwili oddania *Kurjera* pod prasę, telegramy nie nadeszły.

Wiadomości polityczne.

Warszawa 12. września. Car kazał onegdaj ogród Łazienkowski otworzyć dla publiczności. Wnet zjawili się przekupnie z owocami, którzy sprzedawane owoce w nihilistyczne proklamacje zawijali. Nastąpiły aresztowania. Carstwo wyjechali nagle z Warszawy bez owacyj.

Pociąg petersburski, wiozący w. ks. Piotra Mikołajewicza ze świtą omal że nie został roztrzaskany koło stacji Łochów pod Warszawą.

Modlin 11 września. Carstwo przybyli tu wczoraj. Manewry rozpoczynają się jutro rano i potrwają do 14 bm.

Wiedeń 12. września. Marszałkiem sejmu salcburskiego zostanie mianowany znowu hr. Chorinsky.

Dr. Erwin mianowany marszałkiem a radca górniczy Hillinger wicemarszałkiem sejmu karynckiego.

Według doniesień półurzędowych mianowany został marszałkiej sejmu górno-anstrjackiego ks. Achleuthner, opat Benedyktynów w Kremsmünster a wicemarszałkiem p. Dierzer.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza rozporządzenie co do utworzenia 4 dalszych kompanij bośniacko-hercogowińskich z uzupełniającemi stacjami w Serajewie, Banialuce, Dolnej-Tuzli i Mostarze. W stanie pokojowym liczy kompania 92 infanterzystów; oficerowie i część podoficerów przydzieleni będą z armji.

W ostatnich dniach aresztowano tu 9 anarchistów, podejrzanych o udział w tajnej drukarni. 5 aresztowano w mieście, 4 po za miastem.

Półurzędowo donoszą, że cesarz austrjacki w niedzielę o godz. 9 wieczór z małą świtą Wiedeń opuści, w poniedziałek o godz. 5 popołudniu do Skierniewic przybędzie i zabawi tam do wtorku popołudnia.

Z powodu urodzin cara odbył się wczoraj o godz. 4tej po południu w burgu obiad, w którym uczestniczył cesarz, cesarzewiczowstwo, arcyks. Karol Ludwik z małżonką, ks. Ludwik bawarski, ambasador moskiewski Łobanów z resztą członków ambasady, ministrowie Kalnoky, Taaffe, Bylandt, Kallay, ambasador austrjacki przy dworze petersburskim Wolkenstein, obcy delegaci wojskowi, wysłani tu na manewry, i dwór cesarski. Cesarz wzniósł zdrowie cara, poczem kapela wojskowa hymn carski zaintonowała.

Budapeszt 12 września. W skutek odezwy przyjaciół Görgeya, chcących go rehabilitować zebrali się w Gran honwedzi i towarzysze dawni jenerała.

Po mowach skierowanych przeciw byłemu naczelnikowi wojsk węgierskich odrzucono jednogłośnie niemal myśl rehabilitacji.

Bregencja 12 września. Sejm vorarlbergski został wczoraj zamknięty.

Berlin 13. września. Nowa *Reichscorrespondenz* pisze o zjeździe trójcesarskim: Obecność dyplomatów nadaje spotkaniu charakter faktu wielkiej wagi i nie mylimy się twierdząc, że pomiędzy mocarstwami przyjdzie do ułożenia zasadniczych punktów polityki pokojowej, ale nie mniej stanowczej w kierunku solidarności interesów europejskich mocarstw lądowych.

Bismark opuścić miał wczoraj Warzin i stanąć tu dzisiaj.

Cesarz Wilhelm i Bismark wyjadą w sobotę; cel ich wycieczki zachowany jest w tajemnicy. Jako miejsce zjazdu cesarzów wymieniają znowu Granicę. Przed odjazdem będzie jeszcze Bismark konferować z ambasadorem francuskim Courcelem. Cesarz Wilhelm przyjmował wczoraj wysłanego wprost z Warszawy ks. Dołgorukowa.

Paryż 11 września. Ferry powrócił rano. Powrót jego nie jest umotywowany żadną wiadomością z Chin. Grevy przedłużył swój pobyt na wsi, dlatego Ferry będzie prezydować na sobotniej Radzie ministrów.

Dotychczas nie ma jeszcze urzędowej wiadomości o wypowiedzeniu wojny ze strony Chin. Prezes gabinetu Ferry oświadczył jednemu z korespondentów dziennikarskich, iż stosunki Francji z Niemcami są jak najlepsze, i że do zwołania Izb nie ma żadnego powodu. Francja posiada dość pieniędzy, aby osiągnąć w Chinach cel zamierzony.

Londyn 13. września. Rzeka Kantonowa została zamknięta dla ruchu prywatnego, bo przewozić nią mają wojska i amunicję w granicę tonkińską.

Rząd chiński wydał okólnik do 18 wicekrólów, w którym wyjaśnia motywa odrzucenia żądań francuskich i oświadcza, że Chiny gotowe są w obronie dynastji i honoru państwa chwycić za broń.

Neapol 13. września. Popłoch tu panuje ogromny, brakuje bowiem lekarzy, medykamentów i tragarzów.

Neapol 12 września. Król dał na cholerycznych w Neapolu 300.000 franków. Od godziny 4 popołudniu onegdaj do tejże godziny wczoraj było w Neapolu o 200 wypadków cholery mniej niż poprzedniej doby. Także w okolicach Neapolu cholera się umniejsza. Ulewny deszcz odświeżył powietrze. Mimo ulewy odwidził król słabych na cholerę żołnierzy, tudzież po drugi raz dzielnicę Mercato, w której się cholera najmocniej sroży, i po godzinie 7 wieczór wrócił do pałacu.

Madryt 12 września. W Barcelonie ma się odbyć międzynarodowy kongres anarchistów, na którym radzić będą członkowie nad środkami najodpowiedniejszemi celem przyspieszenia rewolucji socjalnej.

Kair 11 września. Wolseley pozostaje tymczasowo tutaj, ale już dzisiaj objął naczelną komendę nad wszastkiemi wojskami w górę rzeki od Assiut.

Gospodarstwo przemysł i handel

Galicyjskie Towarzystwo leśne. Trzecie walne zgromadzenie Towyrzystwa leśnego galicyjskiego odbędzie się w Przemyślu od 27 do 29 września b. r. Wydział rzeczonego Towarzystwa podając to do powszechnej wiadomości dodaje, że każdy członek otrzyma osobiste zaproszenie wraz z programem zgromadzenia i uprasza, aby chcący wziąć udział w zgromadzeniu, zechcieli donieść o tem za pomocą kart korespondencyjnych drowi Aleksandrowi Dworskiemu, bumistrzowi miasta Przemyśla najdalej do 20 b. m.

Nie otrzymawszy dotąd odpowiedzi od dyrekcji kolei, co do upraszanego zniżenia cen jazdy uczestnikom zgromadzenia, pozostawić musi Wydział doniesienie o tem późniejszemu czasowi.

Wystawa ogrodniczo - pszczelnioza w Tarnopolu. Dzięki gorliwości prezesa komitetu możemy dziś już przepowiedzieć świetne powodzenie wystawy, tem bardziej, jeżeli między wystawcami spotykamy nazwisko mecenasa wszystkich wystaw krajowych Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego. Dla tego też winniśmy dziś tylko zanotować bardziej informacyjne wiadomości tak dla wystawców jako tez zwiedzających, iż wobec spodziewanego bardzo licznego zjazdu postarał się komitet o pomieszczenie bezpłatne przedewszystkiem niezamożnych wystawców, a zarazem osobne biuro kwaterunkowe będzie miało w pogotowiu spis odpowiednio urządzonych tanich mieszkań, by tem położyć tamę wszelkim wyzyskiwaniom. Już to należy się uznanie prezydentowi miasta doktorowi Koźmińskiemu za jego sprężyste w tym kierunku zarządzenie, a zarazem,

iż z obywatelską gotowością idzie pod każdym względem na rękę komitetowi wystawy. Dodać tu należy, iż komitet uzyskał od zarządów kolei krajowych zniżenie cen jazdy i przewozu przedmiotów wystawowych, a wkrótce rozpocznie wysełkę legitymacji wystawcom. Dlatego wzywa komitet wszystkich, którzy się już zgłosili, a dotychczas deklaracji nie nadesłali, by to najspiesznjej uczynili we własnym interesie, gdyż zapóźno zgłaszającym się nie będzie można legitymacji doręczyć, a nadto nie będą mogli być umieszczeni w katalogu, którego druk wkrótce się rozpocznie. Z komitetu krajowej wystawy w Tarnopolu.

Przyjechali d. 12. września

Hotel ŻORZA: S. Matkowski z Jezieran, M. Komarnicki z Horpina, J. Rakowski z Hermanowic, O. Schnell z Firlejówki, dr. E. Sternklar z Tarnopola, W. Jaworski z Monasterzysk.

Hotel LANGA: J. Wazl z Czerniowiec. J. Majer z Włoch, T. Kamieński z Wiednia, M. Lemperty z Kijowa.

Hotel EUROPEJSKI: W. Zagórski z Popielnik, M. Aywas z Bukowiny, dr. Zoll z Krakowa, dr. J. Rosner z Krakowa, F. Zapoth z Ciężkowic, J. Fabich z Reinbachu.

Hotel ANGIELSKI: E. Nemothy z Tarnopola, J. Filipowski z Rosowa, Z. Rościszewski z Rosji. F. Jastrzębski z Ustrzyk górnych, H. Dell Valle z Neapolu, J. Puzyna z Martynowa nowego.

Hotel WARSZAWSKI: Dr. J. Łukaszewski z Jass, dr. T. Dworski z Przemyśla, dr. W. Nycz z Bohorodczan, E. Fangor z Drohobycza.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 13. września 1884. **Opowieści Hoffmana** (Les Contes d' Hoffmann) opera fantastyczna w 4. aktach a 5. obrazach Juljusza Barbier. Muzyka Jakóba Offenbacha. Libretto przełożył Aureli Urbański.

Dyspozycja obiadowa

na niedzielę 14. września.

Obiad droższy. Barszcz zabielany z jajami faszerowanemi. Zrazy zawijane z kaszą orkiszową. Cyranki z kompotem. Francuskie ciastka z konfiturami.

Obiad tańszy. Zupa szczawiowa z grzankami. Kotlety cielęce z buraczkami. Łazanki wypiekane z kapustą.

Lwów, z Izby handlowej, 12. września 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	267 50	270 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	189 75	193 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a. . . .	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 40	93
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 80	87 80
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 25	98 25
„ „ 5 „ 40 proc. . .	99 25	100 25
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	57	59
„ „ „ „ 6% „ „	56	58
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	100 25	101 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 63	9 73
Półimperjał	9 91	10 02
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 22 ¼	1 24¼
100 marek niemieckich . . .	59 35	60 —

Wiedeń dnia 12. września 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	55 50	56 —
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	298 —	296 25
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	106 —	105 50
Unionbank za 100 zł.	91 25	90 70
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	268 75	268 75
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	145 10	147 20
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	178 —	177 75
Akcje kolei państwowej	302 30	300 75
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	190 50	190 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	165 —	165 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	124 80	125 —
Obligacje węg. w złocie	102 —	102 —
Akcje kolei węg. zachodniej	100 50	100 50
Cisauskie losy	115 80	116 —
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 75	20 75
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	92 35	92 15
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	104 —	103 50
Rosyjski rubel papierowy	1 24	1 23 ¾
Losy premjowe węg. na 100 zł.	114 20	114 —
Usposobienie: słabe.		
Wiedeń d. 12. września 1884. (godz. 10 m. 27 wieczorem).		
Akcje kredytowe	300 50	298 50
Akcje kolei Karola Ludwika	267 —	270 00
Renta papierowa	80 00	00 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	102 80	103 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 00
Napoleondory	9 65 —	9 66—
Usposobienie: silne		
Berlin, d. 12. września 1884. (godz. 5 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	207 40	207 25
Akcje austr. kredytowe	521 50	498 50
Akcje kolei Karola Ludwika.	— —	— —
Austrjackie banknoty	168 —	168 —

Telegramy targowe z dn. 12. września

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7·75—9·25 **złr. żyto** — — **złr. Okowita** 38 25 — 38.50 **złr. Peszt: Pszenica** za 100 kilo 7.93—7.95 zł., rzepak 12·98 zł. Berlin pszenica 146 50 m., żyto — m., okowita 49 80 m., olej rzepakowy 52·50 zł. **Paryż:** Mąka za 159 kilo 42·40 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 12. września: 13·75 do 14·—. Brema 7·50 do 7.55 Hamburg: 7.70 na wrzesień 7·60·— na wrzesień-grudzień 7·85. Antwerpja: na wrzesień 19·—. Newy-York: 7⅝. Filadelfja 7¼

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

H. Stidl, nauczycielka muzyki, uczennica Dyr. Marka, udziela nauki gry na fortepianie w domu i poza domem. Bliższa wiadomość od godz. 10 rano do 5 popołudniu ul. Pańska l. 7a parter w podwórzu. [996]

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach. ul. Koralnicka l. 4. (975]

Fortepiany z fabryk najlepszych są do wypożyczenia w rynku l. 12 na I piętrze drzwi na prawo, powyżej handlu p. Kleina drugi dom od ulicy Serbskiej. [984)

Ważne dla rodziców.
Dwóch lub trzechstudentów znajdzie pomieszczenie i rodzicielską opiekę w domu przy ul. Ormiańskiej l. 12. I piętro i pierwsze drzwi na lewo.
1001)

Panowie Akademicy mogą znaleść mieszkanie z opałem, obsługą a na żądanie z wiktem i praniem za nader umiarkowaną cenę. Mieszkanie może być wspólne lub też zupełnie osobne pokoje, i położone jest w najbliszem sąsiedztwie gmachu akademii. Bliższa wiadomość w administr. „Kurj. lwow." (1004)

Dla tego tak tanio że nie na froncie! Szkolne przybory najtaniej do nabycia u Jachimowskiego w przechodniej kamienicy Andriolego w Rynku, we Lwowie. (1013]

Wpisy do ogródka Froeblowskiego dziecięcego Pauliny Suchorzewskiej przy ul. Kopernika l. 28 rozpoczną się 12. b. m. otwarcie tegoż 15. b. m. (1006]

W ogródku Froeblowskim i szkole 3. klasowej Ludwiny Miączyńskiej ulica Pańska l. 13 I piętro znajdzie troje dzieci, nie zamożnych rodziców, bezpłatne pomieszczenie. [1016)

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-peuvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska 37 Léopol. (629)

Posady i zatrudnienia.

Urząd pocztowy w Chrzanowie poszukuje ekspedytora z uzdolnieniem telegraficznem. Miesięczne wynagrodzenie 25. złr. i całe utrzymanie. (1008)

Panien wydoskonalonych w robocie sukien damskich i modniarki poszukuje się do magazynu pani Julji Berger. Lwów, ul. Halicka l. 23 I piętro. (1012)

Szukający zajęcia.

Osoba posiadająca muzykę w wyższym stopniu życzy sobie udzielać lekcji gry na fortepianie za miernem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość ul. Ślusarska l. 1 I piętro. (971)

Lekcje dla starszych panienek z nauk przyrodniczych z literatury polskiej i powszechnej, z estetyki idt. przygotowanie do klas wyższych szkół wydziałowych. do Seminarjum nauczycielskiego lub egzaminów. Zgłosić się w Adm. „Kurjera Lwow". pod l. A. Ł. (1009)

Młoda polka posiadająca język francuski, niemiecki i muzykę, szuka posady jako nauczycielka. Łaskawe oferty pod adresem „Rawicz" poste restante Zbaraż. (1004)

Pomocnik handlowy poszukuje miejsca do handlu galanteryjnego lub jakiegokolwiek. Bliższa wiadomość w Adm. „Kurjera Lwow" pod l. J. G. (1007]

Osoba z lepszego domu i wychowania, wdowa po urzędniku, lub sierota uzdolniona biegle w szyciu ręcznem i na maszynie, poszukująca oparcia i opieki w rodzinie przyzwoitej i uczciwej, może znaleść takie umieszczenie na wsi, gdzie będzie uważaną jako towarzyszka, obok wynagrodzenia odpowiedniego za jej pracę w robotach ręcznych. Bliższa wiadomość: ulica Kurnicka l. 18 u Wnej Stelli Sawickiej. (1015)

Ogrodnik, kawaler w średnim wieku, zdolny w swej sztuce, mogący wykazać się dobremi świadectwami poszukuje umieszczenia. Adres: W. D. poste-restante Radymno. (1003)

Kupno i sprzedaż.

W Zamarstynowie tuż za rogatką pod l. 115. jest realność złożona z 19 pokoi, jatki, sklepikr w zupełnie dobrym stanie i budynokami gospodarczymi tudzież studnią w podwórzu zaraz do sprzedania, lub do wydzierżawienia. Wiadom. na miejscu. [1017]

Meble mało używane tanio do nabycia. Wiadomość u stróża, ul. Chorążczyzny l. 17.

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania, dochód brutto 750 zł. Wiadom. u właściciela na miejscu, ul. Piekarska liczba 61. [348]

Realność małą z ogrodem we Lwowie, ktoby miał do zbycia z długami, z małą dopłatą — lub 1000 złr. zaraz, reszta w rocznych ratach, zechce się zgłosić listownie, podając warunki do K. Z. poste restante Lwów. (999]

Fortepian 7. oktawowy w jak najlepszym stanie, nowej konstrukcji, za niską cenę do sprzedania. Wiadomość w składzie fortepianów Wł. Mańkowskiego przy ul. Pańskiej l. 10. we Lwowie. (1005)

Mieszkania i sklepy.

1 obszerny pokój kawalerski, frontowy o 2 oknach przy ul. Łyczakowskiej l. 14 na I piętrze zaraz do wynajęcia. Na żądanie wikt i usługa. [1017)

1 pokój kawalerski do wynajęcia pod l. 3. uł. św. Mikołaja I piętro (957)

1 pokój z kuchnią na I piętrze do wynajęcia, Rynek, liczba 26. (1011]

1 pokój z osobnym wychodem pod l. 11 ul. Teatyńska zaraz do wynajęcia. (998)

2 pokoje z kuchnią (jeden frontowy) na 2 piętrze ulica Leona Sapiehy l. 5 obok szkoły Marji Magdaleny, zaraz do wynajęcia [1010)

2 pokoje kawalerskie i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l 25. (976)

2 pokoje frontowe z przedpokojem przy pl. Marjackim l. 10. II. piętro zaraz do wynajęcia. (961)

2 pokoje zaraz do wynajęcia. Ul. Halicka l. 20. Bliższa wiadomość w tym samym domu w sklepie p. J. Rischera. [931]

2 pokoje t. j. pokój frontowy o dwu oknach i przedpokój na II piętrze, Chorążczyzna vis-a-vis łaźni Ducheńskiego ul. Staszica l. 7, od 1go października do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. [995)

2 pokoje z nyżą i kuchnią na I piętrze, — 2 pokoje z kuchnią na dole, — 1 pokój z kuchnią na dole, w realności pod liczbą 1 ul. Pełczyńska, od ul. Stryjskiej zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość na miejscu lub w handlu Jürgesa.

2 3 lub 4 pokoje eleganco umeblowane, na czas sejmu do wynajęcia w ogrodzie ul. Majerowska l. 7. [994]

3 piękne pokoje zaraz do najęcia ul. Zielona l. 34. (958)

3 pokoi z werandą i przynależytościami na dole od 1 października do wynajęcia. Bliższa wiadomość ul. Jagielońska l. 24. u dozorcy. (937]

4 pokoje w parterze z kuchnią i przynależnościami, w domu pod l. 17 przy ulicy Kraszewskiego, do najęcia od dnia 1. listopada 1884. lub wcześniej. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. (981)

4 pokoje z przedpokojem, kuchnią, strychem i piwnicą, z ogrodem, o każdej porze przyjemne i dogodne pomieszkanie na I piętrze za mierną cenę do najęcia przy ul. Podzamcze l. 9 od 1 października. Bliższa wiadomość przy ul. Sykstuskiej l. 64 II piętro. [969]

4 pokoje z przedpokojem i przynależytościami pod l. 10 ulica Kleinowska do najęcia. Bliższa wiadmość udzieli Wny Czajkowski w księgarni. Rynek. [959]

4 pokoje z kuchnią na I. piętrze przy ulicy Trybunalskiej l. 6. zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego. [960)

4 lub **6 pokoi** na I. piętrze z balkonem, przedpokojem kuchnią strychem i piwnicą zaraz do najęcia. Bliższa wiadomość ul. Halicka pod l. 20. w sklepie p. J. Rischera. [930]

8 pokoi z przynależytościami na II. piętrze od 1 października do wynajęcia. Bliższa wiadomość ul. Jagielońska l. 24. u dozorcy. (936)

8 pokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajęcia. [977)

Salonik frontowy z meblami, z fortepianem i z przedpokojem do najęcia na czas dowolny, także na żądanie z kuchnią i usługą, ulica Teatralna (plac św. Ducha] l. 6. na III. piętrze. (979)

Wydawca: **Wojciech Manicki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".